



atereł.
mikowska K. Hojtomas.

PSk

2 Korpus
Ułochy

WRÓBLEWSKA Maria

3332/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — *T. 3331/100*
Wmóblewska Maria

I. Materiały dokumentacyjne —

I/1 – relacja właściwa —

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację *vk. 2, 5-1-2*

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie *kwale*

II Materiały uzupełniające relację

- B. Duch, Pięścieni Kaspackiej, „Kombatant” 1999 | 7-8, kopia, k. 2, s. 1-2





Pierścień Karpackiej

Historia niżej opisana nie jest obrazkiem z pola bitwy. Jest natomiast pięknym obrazem serca i duszy polskiej niewiasty, która po raz pierwszy, po kilkudziesięcioletnim pobycie we Włoszech spotkała żołnierzy polskich. Prawdopodobnie po raz pierwszy w swoim życiu.

Zdarzenie to wpłynęło w pewnym sensie na tradycję Dywizji Karpackiej, przeto uważam za rzecz celową podać je do ogólnej wiadomości.

Na początku lutego 1944 roku Dywizja objęła szeroki i głęboki odcinek obronny nad rzeką Sangro. Ten pierwszy fragment akcji Karpackiej we Włoszech stanowił doskonałą zaprawę bojową przed użyciem jej na czynniejszym odcinku bojowym. Toteż, z chwilą pojawienia się Karpackiej na odcinku, front od razu ożywił się i Niemcy zorientowali się natychmiast, że mieli do czynienia z Polakami.

Odwiedzając oddziały Dywizji na linii bojowej, znalazłem się pod koniec lutego w rejonie odwodu baonu ckm. W drodze do kuchni oddziałowej zauważyłem pewną starszą panią, krzątającą się przy

kuchni wśród kucharzy, z miną, jakby się czuła u siebie na gospodarstwie.

– Któż to? – zapytałem pułkownika **Miedźwiedzia**. – Kto jest ta pani?

Pułkownik w odpowiedzi zaczął opowiadać:

– Jest to pani **Maria Wróblewska**, polska śpiewaczka, która kilkadziesiąt lat temu wyszła za mąż



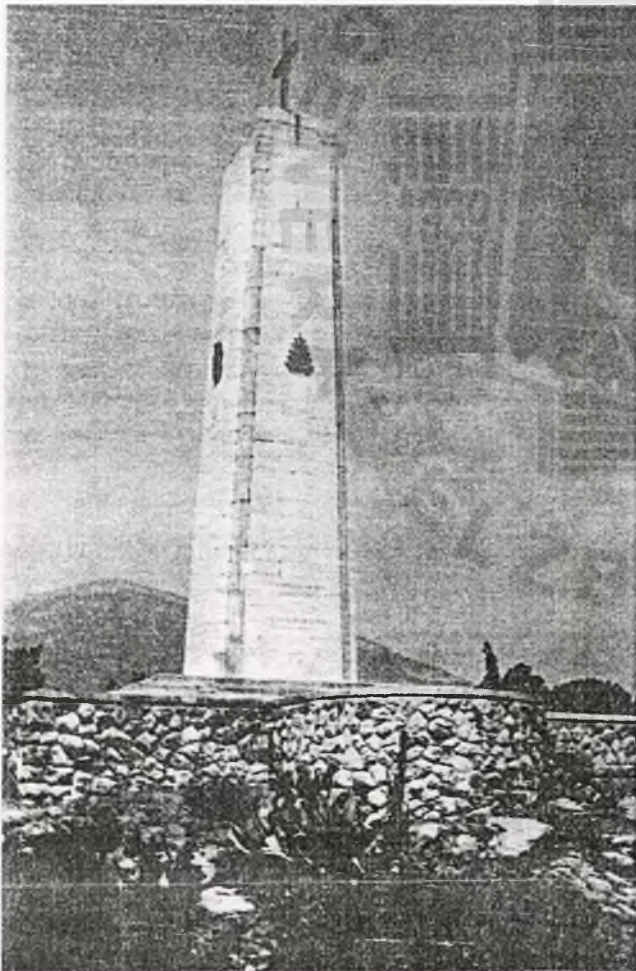
Gen. dyw. Bronisław Duch,
dowódca 3 DSK

za tutejszego przemysłowca. Dziś ma ona grubo ponad siedemdziesiąt lat, mąż jej zmarł. Mieszka kątem w Isernii, dom jej został zniszczony. Ale trzyma się dzielnie. Gdy tylko znaleźliśmy się w Isernii, przyszła do nas i zaofiarowała swoje usługi. Uczy obecnie naszych kucharzy sztuki kuchennej z dużym powodzeniem. Pomaga w kuchni, opiekuje się grobami poległych, popłakując nad nimi rzewnymi łzami. Od czasu, gdy przyszła do nas, w kuchni jest jakiś inny, swojski nastrój i porządek; na grobach naszych kolegów natomiast co dzień pojawiają się pęki świeżych kwiatów. Do wszystkich zwraca się słowami „mój żołnierzyku kochany”. Żołnierze kochają ją i cenią, i nazywają „mamusią”. Prosiła, by uważali ją za babcię, ale zostało tak, jak żołnierze chcieli: mamusia.

Podszedłem wtedy do owej pani i podziękowałem jej serdecznie za pomoc i macierzyńską opiekę, okazaną żołnierzom i poległym. Pani Wróblewska, głęboko wzruszona, odpowiedziała mi na podziękowanie słowami, wyrażającymi ogromną radość z powodu zetknięcia się z polskim wojskiem:

– Sam Bóg chyba nagrodił mnie tą chwilą u schyłku mojego życia. Zesłał mi tych żołnierzy, którymi nacieszyć się nie mogę.

Prosiła mnie potem, żebym ją odwiedził przy okazji. Czyniłem to zawsze, ilekroć znalazłem się w rejonie Isernii. Za dobrze, widocznie, spisywali się Karpatczycy na swoim odcinku, bowiem nocą z 23 na 24 kwietnia wyruszyliśmy na nowy odcinek: na



Pomnik na wzgórzu 593 ku czci poległych w kampanii włoskiej żołnierzy 3 Dywizji Strzelców Karpackich, z napisem: ZA WOLNOŚĆ NASZĄ I WASZĄ, MY ŻOŁNIERZE POLSCY ODDALIŚMY BOGU DUCHA. ZIEMI WŁOSKIEJ CIAŁO, A SERCE POLSCE. Autorem tekstu jest poeta, żołnierz 3 DSK, Bolesław Kozłowski.

Monte Cassino. Pani Wróblewska wiedziała o tym w dniu wymarszu. Wstąpiłem do niej, aby pożegnać się przed wyjazdem. Wzruszona żegnała nas, błogosławiąc na drogę, jak to czyni każda najczulsza matka.

– Będę się gorąco modlić za wasze zwycięstwo – mówiła.

Po walkach na wzgórzach Monte Cassino przysłała list, wyrażający ogromną radość i gratulacje z powodu odniesionego zwycięstwa. W innym liście pisała, że dumna jest, że ukochana przez nią Dywizja Karpacka zdobyła klasztor. I dlatego bardzo mnie prosiła, abym zechciał przyjąć od niej to, co pozostało jej najdroższego w życiu – zaręczynowy pierścień po jej mężu.

To jest wszystko, co posiadam – pisała – ale to jest tak mało w porównaniu z tym, co uczynili moi ukochani chłopcy, żołnierzyki mojej ukochanej Dywizji Karpackiej dla Polski.

Wybrałem się osobiście do „Mamusi” dopiero

gdy byliśmy na odpoczynku, po opanowaniu Linii Gotów, jesienią 1944 roku. Próbowałem przekonać ją, że nie powinna pozbywać się tak cennej dla niej pamiątki. Oburzona tym niezmiernie prosiła, abym nie czynił jej krzywdy i żebym pierścień ofiarowany przyjął. Przyjąłem go jako dar dla 3 Dywizji Strzelców Karpackich.

W rok potem pani Wróblewska zmarła. Zmarła jako członkini Dywizji Karpackiej, bowiem osobiście wręczyłem jej odznakę dywizyjną. Czując się nad wyraz szczęśliwą z powodu należenia do grona karpackiej rodziny, przyjęła tę odznakę.

Po przyjeździe do Wielkiej Brytanii postanowiłem, by 3 DSK ten piękny moment wykorzystwała jako motyw wychowawczy dla naszej młodzieży. Dar pani Wróblewskiej złożyłem w Instytucie Generała Sikorskiego wraz z regulaminem używania go w czasie uroczystości 3 DSK. Regulamin przytaczam w całości:

WYTYCZNE DO REGULAMINU WRĘCZENIA PIERŚCIENIA DOWÓDCY 3 DYWIZJI STRZELCÓW KARPACKICH

Intencją moją jest wykorzystać ten wzruszający gest serca i duszy śp. Marii Wróblewskiej dla celów wychowawczych młodzieży naszej, wskazując na wspaniałą postawę kobiety polskiej w chwilach historycznych w ogóle, a w szczególności w okresie 2 wojny światowej. Trzeba położyć nacisk na to, by moment wręczenia pierścienia dowódcy Dywizji odbywał się najbardziej uroczystie, a więc w asyście jak najliczniej zgromadzonej młodzieży szkolnej, przedstawicieli władz miejskich i szkolnych, z udziałem delegatów oddziałów 3 Dywizji Strzelców Karpackich, sformowanych w ten sposób, żeby każda kompania (bateria) miała swoich delegatów.

Wręczenia pierścienia dokonuje, po przemówieniu kilku okolicznościowych słów, wyróżniająca się zaletami charakteru i umysłu uczennica starszej klasy, spośród szkół średnich, które w mp dowództwa 3 DSK znajdować się będą, względnie na przemian z innych miast, w których stacjonować będą oddziały 3 DSK.

Z okazji tej korzysta oczywiście dowódca Dywizji Karpackiej i zwraca się z odpowiednim przemówieniem okolicznościowym do młodzieży w szczególności.

Aktu zdjęcia pierścienia z ręki dowódcy Dywizji dokonywuje z kolei chłopiec, tak samo starszej klasy średniej szkoły, najbardziej zasługujący na to wyróżnienie.

Ten moment odbywa się zawsze w dniu Święta Dywizji (18 maja), w czasie akademii (po przemówieniu dowódcy Dywizji).

Sposób, w jaki ma być dokonany wybór dziewczęcia i chłopca, dowódca Dywizji omówi z władzami szkolnymi i prezydentem miasta.

Po uroczystości Święta Dywizji pierścień winien być odwieziony do Muzeum Wojska, gdzie też ma być stale przechowywany.

Bronisław Duch, gen. dyw. dca 3 DSK

P.S. Regulamin powyższy ujmuje tylko myśl przewodnią tej uroczystości. Gdyby się kiedyś w przyszłości okazało, że trzeba szczegóły pewne zmienić – nie mam nic przeciwko temu. Piękny gest M. Wróblewskiej ma być tylko skromnym pretekstem dla tej zasadniczej myśli wyrażonej w regulaminie.

Goniec Karpacki, Londyn 1952

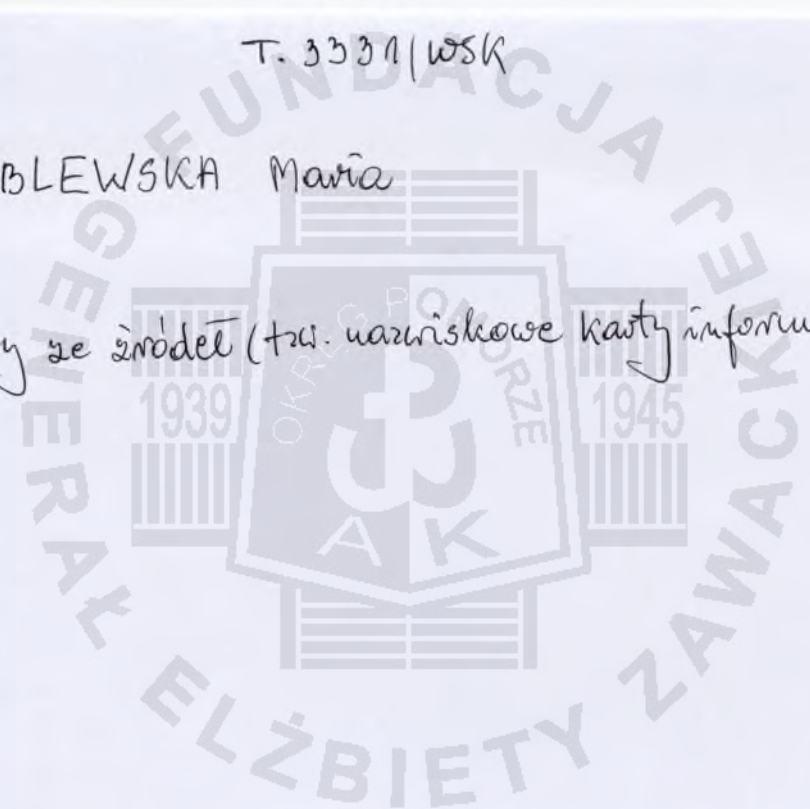
Zdjęcie gen. B. Ducha na str. 18 pochodzi z tomu II książki pod redakcją Władysława Maciejczyka „Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich 1942-1987”, wydanej przez Zarząd Główny Związku Karpatczyków 3 DSK, Londyn 1991

T. 3331/WSK

WRÓBLEWSKA Maria

PSK
2 Korpus
Wrochly

V Wypisy ze źródeł (zw. nazwiskowe karty informacyjne)



2 Kopas PSC
Włochy
T. 33 31

Wróblewska Maria

- śpiewaczka. W czasie wojny mieszkała w Iserni we Włoszech (była w wieku ponad 70 l.) Kiedy Dywizja Karpacka z Korpusu Andersa stała nad rzeką Sangro, zaofiarowała swoje usługi: uczyła kucharzy sztuki kulinarnej, pomagała w kuchni, opiekowała się grobami poległych. Żołnierze nazwali ją "Mamusia". Została przyjęta na "członka" Dywizji Karpackiej. Do swej śmierci w 1945r. zachowała kontakt z DK.

Zródło: Bronisław Duch, Pierścień Karpackiej, w "Kombatant" 1999, nr. 7-8, s. 18, 19

K.Wojt., 2002.

WRÓBLEWSKA Małgorzata

